

Tadeusz Żabski

"O Norwidzie. Rozprawy i notatki",
Wacław Borowy, wydanie
opracowała Zofia Stefanowska,
konsultant naukowy Stanisław Pigoń,
Warszawa 1960, Państwowy Instytut
Wydawniczy, s. 394, 2 nlb. :
[recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 52/3, 253-259

1961

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Wacław Borowy, O NORWIDZIE. Rozprawy i notatki. (Wydanie opracowała Zofia Stefanowska. Konsultant naukowy Stanisław Pigoń. Warszawa 1960). Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 394, 2 nłb.

Po ossolińskich *Studiach i rozprawach*¹ oraz po KUL-owskich dwóch tomach *O poezji Mickiewicza*² prace Borowego o Norwidzie są trzecią z kolei pozycją utrwalającą pośmiertnie dorobek wielkiego uczonego. Jeśli *Studia i rozprawy* miały „pokazać trwałe wartości warsztatu Wacława Borowego“³, jeśli *O poezji Mickiewicza* stanowi pierwodruk wykładów uniwersyteckich, co daje mu niebywale dużą wartość, to książka *O Norwidzie* jest edycją innego typu: gromadzi wszystkie prace Borowego dotyczące autora *Promethidiona*. W ten sposób zostały wydane później studia o Żeromskim⁴. Należałoby teraz oczekiwać zbiorów prac dotyczących Fredry czy Mickiewicza, gdyż wydanie KUL-owskie ogranicza się tylko do wykładów, nie obejmując innych rozpraw uczonego, np. o *Dziadach* (przedsięwzięciem bardzo pożytecznym byłoby wydanie tomu 3, z resztą studiów o Mickiewiczu).

Wacław Borowy zajmuje szczególne miejsce w bardzo licznym już gronie norwidologów. Uznawany za jednego z największych znawców twórczości autora *Vademecum*, napisał na jego temat bardzo niewiele: jeśli bibliografia prac Borowego sporządzona przez Ludwika Brożka obejmuje 372 pozycje⁵, to na Norwida przypada z nich 20 (bibliografowi nie znane były 4 dalsze pozycje, zamieszczone w omawianej tu książce) — ilościowo niemało, ale uwzględnienie charakteru tych 20 pozycji wykazuje specyfikę bardzo zastanawiającą. Książka *O Norwidzie* — z podtytułem: „Rozprawy i notatki“ — zawiera 2 „rozprawy“ i 3 „notatki“, zajmujące łącznie nie więcej niż 80 stron, natomiast trzonem publikacji (220 stron) są słynne *Norwidiana* Borowego, tj. recenzje omawiające prace różnych krytyków i historyków literatury piszących na temat Norwida. Tom zamyka równie okazały (obejmujący 8 pozycji) zestaw artykułów dotyczących edycji pism Norwida, a więc wstępów do wydań książkowych i komentarzy do drukowanych w czasopismach wierszy poety (*Wczora-i-ja*, *Wiś* i *Stuchacz*). Podtytuł nie obejmuje przeto najważniejszych prac Borowego, jako że najbardziej znamienym dla tego uczonego jest fakt, że o Norwidzie pisał on pośrednio, poprzez omawianie poświęconych mu studiów i rozpraw. Książka w opracowaniu Zofii Stefanowskiej jest zatem obrazem historii badań nad twórczością Norwida, historii kontrolowanej przez znakomitego „prezesa Prokuratorii generalnej w państwie norwidologii“⁶, że posłużę się żartobliwym i bardzo trafnym sformułowaniem Stanisława Pignonia.

Pierwszą wzmiankę o Norwidzie zamieścił Borowy w *Przeglądzie Warszawskim* w 1921 roku (nr 2). Było to zestawienie artykułów drukowanych w czasopismach z okazji setnej rocznicy urodzin poety. Zestawienie opatrzone jest kilkoma uwagami objaśniającymi zawartość poszczególnych prac. Po czterech latach ukazała się pierwsza część cyklu *Norwidiana*, omawiającego niemal wszystkie prace o Norwidzie powstałe w latach 1921—1924. Okres ten jest kontynuacją „odkrywania“ Norwida zapoczątkowanego wówczas, przed dziesięcioma laty, przez Miriam i przerwanego przez wojnę. Toteż Borowy zajmuje się w swoim przeglądzie

¹ W. Borowy, *Studia i rozprawy*. T. 1—2. Wrocław 1952.

² W. Borowy, *O poezji Mickiewicza*. T. 1—2. Lublin 1958.

³ Borowy, *Studia i rozprawy*, t. 1, s. VI (z przedmowy T. Mikulskiego).

⁴ W. Borowy, *O Żeromskim*. Warszawa 1960.

⁵ Borowy, *Studia i rozprawy*, t. 2, s. 343—375.

⁶ Według listu Borowego do I. Chrzanowskiego, z 21 IX 1937. Zob. *Tygodnik Powszechny*, 1950, nr 48.

wyłącznie edycjami dzieł i materiałów epistolarnych, pomijając zupełnie prace krytyczne (poza dwiema wzmiankami na temat artykułów Wandy Nowodworskiej i Zofii Szmydtowej). Do odkryć ówczesnych, prócz nielicznych ineditów w prasie, należały przede wszystkim pierwodruki listów zebranych przez Bolesława Erzepkiego. Był to wtedy najobszerniejszy zbiór listów (po książce Adama Krechowickiego z r. 1909), dostarczający wielu szczegółów do biografii poety; z wielkim wzruszeniem omawia Borowy nie znane dotychczas epizody z jego życia.

Rozważania na temat wydań utworów poetyckich zaczynają się jak zwykle od tęsknoty za pełną edycją Norwida. Ową tęsknotę przeżywał Borowy bardzo osobiście — wymieniając kilka większych utworów poety znanych tylko z tytułu, pisze:

„Czy będziemy mogli przed śmiercią przeczytać te dzieła? Pytanie takie muszą sobie stawiać nie tylko ludzie ze »starszego pokolenia«, ale i ci, co przeżywali »odkrywczy« entuzjazm norwidowski w latach młodzieńczych, ci, którzy czytali Norwida jak porywającą sensację pod ławką szkolną, dla których później stał się on jednym z najniezbędniejszych pokarmów duchowych, a którzy dziś, przekroczywszy »połowę życia«, widzą już siwe włosy na swoich głowach, a nie widzą dalszego ciągu kompletnej edycji poety“ (s. 87—88).

Nawiasem mówiąc, tylko w tak delikatnej formie Borowy przypominał Miriamowi potrzebę kontynuowania edycji; również później, po 1930 r., nie popierał szeroko prowadzonej nagonki na Miriamę, chociaż brak całego Norwida odczuwał bardzo dotkliwie; zawsze podkreślał ogromną zasługę Przesmyckiego i nieprzemijającą wartość dzieła, jakiego dokonał. Z żalem należy stwierdzić, że Borowy się jednak pełnej edycji Norwida nie doczekał, jakkolwiek przed Juliuszem Wiktorem Gomulickim on chyba najbardziej powołany był do jej sporządzenia.

Rzadkie wydania niektórych pism poety badane były przez Borowego z niezwykłą pieczołowitością i czujnością. Toteż nawet wartościowa skądinąd pozycja Biblioteki Narodowej (do dnia dzisiejszego jedyna w tej serii) — *Wybór poezji* Norwida dokonany przez Stanisława Cywińskiego — poddana została bardzo surowej krytyce. Zdumiewająca jest drobiazgowość Borowego i jego pietyzm dla tekstów poety. Uwagi dotyczą zarówno rodzajów czcionki, przypisów, interpunkcji (w przypadku Norwida jest to bardzo trudne zagadnienie edytorskie), jak i zasad wyboru, wstępów i komentarzy. Borowy postawił przed sobą zadanie trzebieńia z norwidologii gołostowia, fanfaronady, bałwochwalstwa i niekompetencji; ośmiesza i demaskuje każdy nieodpowiedzialny wybryk krytyka (por. np. na s. 95—96 uwagę dotyczącą stosunku Norwida do kina [!]).

Następne pięciolecie (1925—1929) przyniosło tylko, prócz kilkunastu drobnych ineditów w czasopiśmie, dwa obfite zbiory listów Norwida: do Augusta Cieszkowskiego i Zygmunta Krasieńskiego — oraz tych listów, które dotyczą powstania styczniowego. Edycje te, zwłaszcza pierwsza, opracowana przez Józefa Ujejskiego, dostarczyły bardzo wiele materiałów umożliwiających prowadzenie dokładniejszych analiz pism poetyckich Norwida. W latach tych jednak znowu nie spełniła się nadzieja Borowego na otrzymanie dalszych tomów Miriamowskich. Historia powtarza się w latach 1930—1935; sprawa o tyle przecież posunęła się naprzód, że Przesmycki wydał z rękopisów wiele pism Norwida oczekiwanych przez długie lata. I tak po wznowieniu w tomie *Poezje wybrane* znanych liryków poety ukazała się *Reszta wierszy odszukanych po dziś, a dotąd nie drukowanych* (Warszawa 1933). Wiersze tam zawarte miały wchodzić w skład tomu B *Pism zebranych*. Inedita wzbudziły nieklamany entuzjazm wielbicieli talentu autora *Pompei*. Nareszcie doczekano się edycji wszystkich znanych wówczas wierszy, edycji poprawnej i sumiennej — Miriamowskiej. Tu po raz pierwszy opublikowane zostało *Vade-mecum*, i to nie w postaci rozproszonych tytułów, ale jako względna całość. Zastrzeżenia

budziły co najwyżej komentarze, które mimo niesłychanie bogatego materiału i trafności interpretacyjnej posiadały liczne usterki, utrudniające rzetelne wczytywanie się w Norwida (barokowy styl i nadmiar superlatywów). Z podobnym entuzjazmem powitane były pierwodruki *Miłości-czystej*, *Pierścienia wielkiej damy* oraz *Rozprawek epistolarnych*. Przy tej okazji nie omieszkał Borowy wspomnieć się o wydanie *Aktora*, którego rękopis znajdował się w rękach Przesmyckiego.

Jeśli przypomnimy jeszcze, że ukazało się wtedy wiele drobnych pism i listów Norwida, to jasne się staje, iż praca nad pełnym wydaniem dzieł poety była już daleko zaawansowana i należało oczekiwać rychłego jej końca. W istocie rzeczy rok 1934 przyniósł *Dzieła* Norwida, ale nie w edycji Miriama, lecz Tadeusza Piniego. Wybuchł skandal, jaki nieczęsto zdarza się w świecie wydawniczym. Okazało się, że *Dzieła* te nie są wynikiem troski o popularyzację i udostępnienie szerokiemu kręgowi czytelników pism Norwida, lecz po prostu intratną imprezą handlową. I to najbardziej Borowego zabolalo. Książka Piniego podzieliła norwidologów na dwa obozy: przeciwnicy edycji zebrali swoje głosy w publikacji *Norwid i dziś*, opracowanej przez Stanisława Piotra Koczorowskiego. Głównym problemem sporu były prawa autorskie Miriama. W atmosferze sensacji oczekiwano wyroku władz sądowych. Borowy w zasadzie nie mieszał się do tego — jego pretensje do Piniego dotyczyły braku uczciwości w wykorzystywaniu materiałów zebranych w wieloletnim trudzie przez Miriama. Zajął stanowisko całkiem odrębne:

„Reasumując, nie mogę jednak powiedzieć, że potępiam tę książkę. Mimo wszystko, dzięki niej w ciągu dwu lat ostatnich więcej czytałem Norwida niż w ciągu dłuższego szeregu lat poprzednich. [...] Usługi oddawane przez to wydanie, tak pełne błędów, dziwactw i niedbałości, mogą być miarą potrzeby wydania dobrego, które by było równie przystępne“ (s. 160).

1935 rok zamyka cykl *Norwidianów*. Dlatego nie posiadamy dokładnej analizy wielkiej imprezy wydawniczej, jaką są *Wszystkie pisma Cypriana Norwida po dziś w całości lub fragmentach odszukane* (Warszawa 1937—1938), przygotowane przez Przesmyckiego, obliczone na 9 imponujących tomów. Największą rewelacją jest tu dwutomowy zbiór wszystkich listów oraz bogate uzupełnienia, w porównaniu z *Pismami zebranymi*, utworów dramatycznych i prozaicznych. Wobec faktu, że *Pisma o sztuce i literaturze* przed I wojną nie ujrzały światła dziennego, obecne wydanie tego tomu było ogromną atrakcją. Wszystkie tomy udostępniły wiele ineditów i obejmowały pisma rozproszone po periodykach i wydaniach skromniejszych (dotyczy to zwłaszcza listów). Niestety, II wojna światowa uniemożliwiła ukazanie się tomu 7, zawierającego najmniej znane *Pisma filozoficzne, społeczne* itd. (pojawily się one w Londynie w 1957 r. jako przedruk z ocalałego egzemplarza korektorskiego, w opracowaniu Zbigniewa Zaniewickiego i Kazimierza Sowińskiego, pt. *Pisma polityczne i filozoficzne*). Nie ukazały się również dwa pierwsze tomy przeznaczone na poezję. I znowu cykl *Vade-mecum* nie został wydrukowany w komplecie. Cykl ten interesował Borowego najbardziej ze wszystkich dzieł poety. Ze wzruszeniem czytamy wspomnienia uczonego, w których powiada, że podczas przejmowania archiwum Miriama *Vade-mecum* otoczone było szczególną pieczołowitością: „Z pojawieniem się tego ostatniego [*Vade-mecum*] doznajemy dreszczu wzruszenia. Na półzartobliwy wniosek Koczora zdejmujemy czapki“ (s. 325). Zarówno odczyt *O autobiografie „Vade-mecum“ Norwida* (6 maja 1946), jak i przedmowa do wydania podobizny autografu tego cyklu dowodzą, z jak wielkim pietyzmem i sumiennością naukową przygotowywał się Borowy do opracowania tego dzieła. Uwagi o metodzie wydania *Vade-mecum* są świetną lekcją edytorską. Nie czując się jednak należycie przygotowanym do zaproponowania kanonu wydaje Borowy odbitkę fotograficzną.

Borowy dokonuje nadto innego przedsięwzięcia edytorskiego: publikuje z własną przedmową dochowane egzemplarze tomu F *Pism zebranych*, z bogatymi, niestety nie skończonymi, komentarzami Miriama. Parokrotnie jeszcze daje lekcję edytorstwa, drukując w czasopismach *Słuchacza*, *Wieś* i *Te kilka rysów*. W celu spopularyzowania poglądów poety wydaje książeczkę *Ludzkość — Ojczyzna — Sztuka. Myśli Cypriana Norwida* (Warszawa 1947).

Większą część *Norwidianów* Borowego stanowią recenzje ze studiów poświęconych twórczości autora *Milczenia*. Znamienna jest surowość, z jaką Borowy ocenia wszystkie prace. Jeśli nie darował żadnej pomyłki nawet Miriamowi, to przy autorach o mniejszym obyciu z pismami Norwida czujność zaostrza się w dwójnasób. Uwagi jego dotyczą zarówno interpretacji utworów Norwida, jak i stylu studium, logiki jego autora, drobnych szczegółików, tytułu pracy, korekty i w ogóle wszystkiego, co może dla dobra sprawy mieć choć minimalne znaczenie. Nic też dziwnego, że przed piórem jego obronili się w latach 1925—1929 tylko Tadeusz Makowiecki, Zofia Szmydtowa i zupełnie niespodziewanie Wilam Horzyca, którego artykuł *Wieszcz wolnej Polski* otrzymał najwyższą notę (s. 126: „Z pism Norwidowi poświęconych w okresie, o którym mowa, to jest najbardziej ważkie. Jest ono dziś mniej więcej tym, czym w swoim czasie była książka Cezarego Jellenty“). Fakt ten można nazwać niespodzianką, gdyż pisarstwo typu Horzycy powinno najmniej odpowiadać gustom Borowego: nieprecyzyjność sformułowań, młodopolska napuszoność stylu, brak materiału dowodowego — a więc te cechy, których krytyk nawet Miriamowi nie wahał się wytknąć. Pozostałe studia: Jana Piechockiego, Zygmunta Falkowskiego, Władysława Dobrowolskiego, Karola Kleina i innych zostały nieomal zdyskredytowane, i to w stylu oscylującym między eseistyką a felietonem. Po drobiazgowej analizie padają często sformułowania doprowadzające dowody krytyków do absurdu. Recenzje Borowego pisane są jednak zawsze z umiarem; tylko raz, dyskutując z repliką Falkowskiego, pozwala sobie w polemicznym ferworze na obraźliwe sformułowania.

Lata 1930—1935, bogate w edycje pism Norwida, prezentują się także obficie studiami, monografiami i przyczynkami dotyczącymi tych pism. Przynoszą 4 monografie pisarza: Zygmunta Falkowskiego, Zygmunta Wasilewskiego, Władysława Arcimowicza i Mariana Piechala (książka Piechala ukazała się wprawdzie w r. 1937, ale w wymienionym okresie wydrukował on wiele jej rozdziałów). Za wyjątkiem Falkowskiego, którego praca, popularyzatorska więcej niż naukowa, znalazła tym razem uznanie Borowego, pozostali uczeni nie sprostali, jego zdaniem, celowi, jaki sobie wyznaczili. Pisząc o Piechalu krytyk stwierdza:

„Nie pierwszy to fałszywy Norwid w naszej galerii. Formaliści wyobrażają sobie, że wszystko wyjaśnią stylem, metryką i kompozycją; operują wprawdzie czynnikami, które w twórczości poetyckiej są immanentne, część jednak biorą za całość. P. Arcimowicz sprowadza, co może, do mistyki, o której nic nam nie wiadomo. P. Wasilewski szuka pomocy w czynniku rasy i dziedziczności, z których pierwszy jest nieuchwytny, a drugi nie tłumaczy różnicy pomiędzy poetą a szaradzią. »Socjologia« p. Piechala jest jeszcze jednym takim systemem interpretacji, który traktuje poezję w kategoriach czegoś, co jest od niej odmienne“ (s. 218—219).

Wasilewskiemu i Arcimowiczowi poświęca poza *Norwidianami* jeszcze osobne recenzje w *Przeglądzie Współczesnym*. Wymagała tego sytuacja, sprzyjająca popularyzacji „fałszywych“ portretów, szczególnie w wypadku Wasilewskiego — laureata nagrody za najlepszą monografię (!), ufundowanej przez wydawnictwo „Rój“. Norwid u Wasilewskiego poddany został smutnej procedurze wywlekania wątpliwej wartości interpretacyjnej drobiazgów biograficznych, mniej lub więcej prawdziwych, które potraktowane zostały jako podstawowy materiał

do psychoanalitycznych dociekań na temat obciążeń dziedzicznych i kompleksów poety, przy czym niepoślednią rolę odegrały tu różne domysły na temat jego intymnych doświadczeń. Bezowocność penetracji w szaradowych zamiłowaniach ojca i specyfice mentalności Normanów, jak i całej metody badawczej monografisty wykazuje Borowy w każdym zdaniu swojej obszernej, z niezrównaną swadą polemiczną napisanej recenzji. Bolał go szczególnie „z góry przybrany ton wyższości i łaskawości“ (s. 252) oraz fakt, że „autor nie zaszczyliłby tematu swoją fatygą, gdyby nie znalazł w nim okazji do rozwinięcia własnej pomysłowości“ (s. 252). *Casus* Wasilewski nie był zresztą czymś wyjątkowym: podobne traktowanie twórczości poety znajdujemy w artykule Tadeusza Sinki *Mussetowska komedia Norwida* — po latach (1938) — w książce Czesława Latawca *Cyprian Kamil Norwid i jego czasy*, gdzie Norwid został — ni mniej, ni więcej — klasycznym przykładem psychopaty (praca ta zresztą nie doczekała się oceny Borowego).

W tej atmosferze pracą najwybitniejszą ostatnich lat był skromny w rozmiarach i założeniach artykuł Stefana Kołaczkowskiego *Ironia Norwida*. Nikt z takim powodzeniem jak Kołaczkowski nie potrafił wniknąć w istotę tej poezji i wykazać jej trwałych oraz zasadniczych wartości.

Lata 1930—1935 były ważnym okresem w rozwoju norwidologii: liczne edycje, pięćdziesiąta rocznica śmierci poety, uczczona imponującym numerem *Drogi* (1933, nr 11) i wieloma kolumnami *Ruchu Literackiego*, wreszcie kilka przedsięwzięć zrywających z niedobłą tradycją „tłumaczenia“ i „objawiania“ Norwida, cechujących się skromnością w wyborze tematu, sumiennością i rzetelnością opracowania, opanowaniem prawdziwie naukowego aparatu badawczego. Kołaczkowski charakteryzuje zjawiska znamienne dla poezji Norwida, Szmydtowa prowadzi z powodzeniem, choć nie bez potknięć, badania nad tradycjami filozoficznymi i literackimi poety oraz nad genezą i strukturą „misteriów“, Krzyżanowski — nad motywami ludowymi, Juliusz Feldhorn — nad problemem żydowskim; Juliusz Wiktor Gomulicki dorzuca nowe materiały do trudnego zagadnienia mistycyzmu Norwida, Sinko poszukuje powiązań jego twórczości z kulturą antyczną i francuską. Pochwalając, nie po raz pierwszy zresztą, prace pisane „bez fanfar, bez wierzgania i bez pozy kolumbowej“ (s. 237), dyskwalifikuje Borowy na ich tle dziesiątki niewydarzonych artykułów różnych badaczy przygodnych i niewystarczająco sumiennych, pisząc o nich w ulubionym swoim ironicznym stylu.

Ze studiów powojennych na szczególne wyróżnienie zasłużyła książka Kazimierza Wyki *Cyprian Norwid, poeta i sztukmistrz* — jedyna rzecz, której Borowy poświęcił w ostatnich latach recenzję.

Norwidiana obejmują piętnaście lat historii badań nad twórczością autora *Zwolona*, historii bardzo ciekawej i pouczającej. Znamienne, że niemal wszystkie pozycje znajdujące uznanie w oczach Borowego stanowią do dziś podstawowy materiał dla początkujących norwidologów. Recenzje jego są mądrym przewodnikiem po gąszczu studiów liczących już ponad 1000 pozycji; niedoświadczony badacz może w pełni zaufać wskazówkom wielkiego poprzednika. Dlatego sędzę, że pominięcie „ze zrozumiałych względów“ (s. 371), jak piszą wydawcy, *Bibliografii Norwida* nie jest posunięciem najszcześniejszym. Po pierwsze, ogromna ilość recenzowanych prac wymaga jakiegoś przejrzystego spisu, wraz z podaniem dokładnej metryki bibliograficznej, spisu, jakim jest właśnie *Bibliografia*. Po drugie, umieszczenie jej w książce pomogłoby zorientować się, które pozycje zostały przez uczonego pominięte i które — z lat wcześniejszych i późniejszych — warto wykorzystać, posługując się kryteriami Borowego (ważny tu jest pewien szczegół: pod wieloma pozycjami umieszcza autor swoje uwagi, bardzo wprawdzie krótkie, ale dla czytelnego w *Norwidianach* na pewno wystarczające); recenzje jako przewodnik po

Bibliografii tracą bez niej w połowie na praktycznej przydatności. Wreszcie — *Bibliografia* ta wydrukowana była bardzo już dawno i w niedostępnej dziś prawie książce *Pamięci Cypriana Norwida* (Warszawa 1946), a potrzeba jej upowszechnienia jest chyba „ze zrozumiałych względów“ oczywista.

Po wojnie pisze Borowy dwie rozprawy syntetyczne, poświęcone poezji Norwida: *Norwid poeta* i *Główne motywy poezji Norwida*. Realizują one podstawowe zasady metodologiczne uczonego: szkicują istotne rysy indywidualności poety, poszukują „głównych motywów“ jego twórczości, a więc dominant wykazujących istotę tej indywidualności, wreszcie wydobywają — na prawach podziału: arcydzieło-niearcydzieło — trwałe wartości dorobku artystycznego i ideowego poety. Wszystkie jego rozważania mają odpowiedzieć na pytanie: „Kim był [Norwid] w literaturze polskiej“ (s. 7) i w literaturze światowej? W tych dwóch nieobszernych artykułach punktuje (dosłownie) wszystkie ważniejsze zagadnienia, jakie wysuwa lektura całej spuścizny poety oraz dociekania artykułów i studiów. Przyznać trzeba, że tak ambitnemu zadaniu podołać może tylko żyty z Norwidem od czterdziestu lat uczony, i tylko taki uczony może wyjść z tego obroną ręką.

Rozprawy Borowego pisane są bardzo ascetycznie, precyzyjnie i przy tym wszystkim bardzo „artystycznie“. Lektura równie pouczająca, co pasjonująca. Przygodny czytelnik jest zdumiony i zaniepokojony — zdumiony wielością problemów, zaniepokojony sposobem ich podania: większość tez Borowego trzeba przyjmować „na wiarę“, gdyż uczony nie obudowuje ich materiałem dowodowym. Stale występujący tu schemat: teza + przykłady (najczęściej cytaty) — nie zadowala nieufnego czytelnika. Ale starczy chociaż pobieżnie poznać świat norwidowski, starczy choć przez parę lat wczytywać się w dzieła poety i rozważania jego komentatorów, by przekonać się, ile spotykamy tu sformułowań trafnych i odkrywczych. Oto kilka przykładów:

„Norwid stał się — z całą chyba pewnością — najczęściej cytowanym poetą polskim“ (s. 9). „Pewne jego wyrażenia [...] weszły prawie między zwroty mowy potocznej“ (s. 9). „U Norwida nie ma tak pospolitego u romantyków przeciwstawienia rozumu i serca“ (s. 14). „Opisy Norwida, zawsze sugestionujące, nigdy nie są drobiazgowe. [...] A jeśli się zdarzy opis dłuższy, to zwykle jest on czymś znacznie więcej niż opisem“ (s. 20). „Nawet w przedstawieniu miłości człowiek góruje u Norwida nad kochankiem“ (s. 51).

Oczywiście stwierdzenia te i im podobne nie są całkowitą nowością w norwidologii: koło ich treści krążyło wielokrotnie, ale dopiero Borowy nazwał je po imieniu.

Praca *Norwid poeta* zajmuje się kilkoma kluczowymi problemami. Przede wszystkim chodzi o określenie fenomenu, jakim jest poezja Norwida. Jej zawartość ideową i filozoficzną ujmuje Borowy w jednym słowie: prawda. Tak zresztą nazywa to sam Norwid. Borowy nie wdaje się tu w roztrząsanie treści tej prawdy — jest zbyt rozległa i wychodzi poza założenie rozprawy — zajmuje się tym w *Głównych motywach*. Tu określa jej strukturę: prawda jest złożona, nie dająca się całkowicie wyrazić słowami, rodzi się w ciemności i tą ciemnością jest napiętnowana. By ją wyrazić, rezygnuje Norwid z poezji—, „cacek“, z gawęd szlacheckich, ze zdobnictwa, stawia natomiast na umiejętność rozumienia tekstu przez czytelnika, na jego intuicję. Celowo wprowadza banalne „liry“ i „harfy“, by na prawach paradoksu wykazać „kłamstwo sztuki“. Dalej: eliminuje wyobraźnię „artystyczną“, stawiając na jej miejsce wyobraźnię „sumienia“, zdolność odnalezienia sensu, idei i własnej prawdy. Następują dalsze paradoksy; określone przez Borowego jako antynomie: bezczynność jest równie wartościowa jak czyn, śmierć — jak życie, pesymizm — jak optymizm *etc.* Wynika to z faktu złożoności prawdy o świecie.

Konsekwencją formalną jest tu nadanie prostym wyrazom ich znaczenia wtórnego, czasem „etymologicznego“, i — słynna ciemność języka Norwida. Oczywiście uwagi te nie wyczerpują problemów rozprawy Borowego, wykazują jedynie, w jaki sposób badacz opracowuje zagadnienie indywidualności Norwida-poety i jego miejsca w literaturze polskiej.

Rozprawa *Główne motywy poezji Norwida* daje nam znacznie więcej, niżby się tego, sądząc z tytułu, można spodziewać. Mamy tu nie tyle wyliczenie ważniejszych motywów, ile ich systematykę. Grupę pierwszą stanowią motywy związane z historią. Celność oceny Borowego tkwi już w samej gradacji motywów: „Można by powiedzieć, że w całej poezji Norwida czuje się jakiś wicher historii. Same wyrazy »historia«, »dzieje« i ich pochodne należą — obok wyrazu »prawda« — do najczęściej u niego powracających [...]“ (s. 25). Sformułowanie to znajduje rozwinięcie na następnych stronicach. Są tu utwory poświęcone „wielkim współczesnym“ i „wielkim postaciom przeszłości“, obecność historii we wszystkich problemach, „zmysł historyczny“, „męka oczekiwania historycznego“ (ta ostatnia teza posiada bardzo efektowne i trafne sformułowanie: „dramatyzm historycznego czekania to jeden z najbardziej własnych motywów poetyckich Norwida“, s. 34). Interpretacja Borowego wzbudza jednak pewne zastrzeżenia: problem historii nie został przez niego potraktowany historycznie. Nie uwierzył on w możliwość wpływów filozofii Hegla na poglądy Norwida (co podkreśla przy innej okazji); analizy estetycznej, jaką tu się posługuje, nie zaopatrzył w nadbudowę ideologiczną, stąd Norwidowska historia jest u niego pojęciem prawie abstrakcyjnym (nawet nie jesteśmy pewni, czy łączy je Borowy z pojęciem prawdy). Poezje oderwane zostały od pism teoretycznych Norwida, dlatego nie wziął badacz na serio tezy poety o epokach „niehistorycznych“ i „niehistoryczności“ w ogóle, tezy tak zasadniczej w poglądach historiozoficznych poety. Dlatego zawiodła interpretacja fragmentu *Promethidiona* (s. 36—37); zakończona zupełnie błędnym stwierdzeniem: „To więc, co wydaje się brakiem historii, jest tylko pewną jej odmianą“ (s. 37). Podobnie opracowane zostały następne kompleksy motywów: „atom“ i „człowieczeństwo“. Na zakończenie rozważań nad „wielkością poezji Norwida“ (s. 57) — bo takie było założenie pracy — podaje Borowy zawsze aktualne i celne stwierdzenie Miriami o „jednolitości duchowej“ dzieła Norwida.

Uzupełnieniem omawianych dwu rozpraw są notatki z 1941 r. O „*Pierścieniu wielkiej damy*“ Norwida i O „*Promethidionie*“, drukowane tu po raz pierwszy. Uwagi Borowego skupiają się tylko na niektórych problemach, tezy nie są rozwijane szerzej, podane zostały w formie roboczej, skrótowej. Szczególnie ciekawe jest wyliczenie „plusów“ (8) i „minusów“ (6!) estetyki wyłożonej w *Promethidionie*. Szkice te na pewno będą uwzględniane przez badaczy *Pierścienia* i *Promethidiona*.

Tadeusz Żabski

Z y g m u n t F a l k o w s k i, PRZEDE WSZYSTKIM SIENKIEWICZ. (Warszawa 1959). Instytut Wydawniczy Pax, s. 504.

W kłopotliwej sytuacji znajduje się recenzent, któremu przypadł obowiązek omówienia książki Falkowskiego, odznaczającej się wielu zaletami i tyłuż niedociągnięciami. Zaletą tego zbioru jest eksponowanie obszernego materiału, co daje świadectwo szerokości kultury literackiej autora i dłuższego obcowania z nowszą literaturą krytyczną. Pod nagłówkiem *Przed wszystkim Sienkiewicz* znalazły się studia o autorze *Trylogii* obejmujące znacznie więcej niż połowę